

CARPATHIANA, s/t „Koka”, kas.

Ukraina to ma szczęście do twórczości muzycznej swojej młodej diaspory. Podczas gdy Polonia naszą muzykę ludową „przekuć” potrafi co najwyżej na polkę albo pre disco polo á la Polskie Orły, nasi sąsiedzi mają Ukrainians, a teraz Carpathianę. Piosenek na kasecie jest osiem. Wszystkie one są nowoczesną, transową interpretacją ludowych piosenek, znajoma Ukrainka powiedziała nam, że ich melodie zna z zabaw weselnych. Na podkładzie beatowym, subtelnie technowym, dalekim od dance’owej rąbanki, snuje się spokojny wokół i lekkie, „stepowe” zaśpiewy żeńskiego chóru. Chwilami piosenki kojarzyć się mogą z pastelowymi kompozycjami Radiohead, chwilami można by je odnieść, przy sporej dozie umowności, do twórczości Grzegorza z Ciechowa. Nowatorstwo polega w tym wypadku na geograficznym usytuowaniu źródła inspiracji. O ile zwyczajne są dziś poszukiwania w obrębie kultur etnicznych Buszmenów, Eskimosów czy aborygenów, to odwołanie się do kozaczyzny jest czymś niezwykłym i świeżym. Może dla Europejczyków Ukraina jest dziś miejscem bardziej egzotycznym niż Benin, Nowa Gwinea czy Wyspy Vanuatu, swoistą terra incognita. Bardzo ciekawa kaseta.

MARCIN KORNAK

- -